№ 11. **TYDZIEŃ.** ROK IV.

„Tydzień" wychodzi w każdą niedzielę z dodatkami w razie potrzeby we wtorek i w piątek.
Pojedyńczy numer kosztuje 7½ kop.
Cena ogłoszeń od wiérsza lub za jego miejsce po kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę ilości powtórzeń.
Ogłoszenia przyjmują się w redakcyi i w księgarni L. Chodźki; w **Warszawie** w specyjalnéj agencyi p. M. Frendlera u. Karmelicka N. 7.

PETROKOW dnia 7 (19) marca 1876 r.

Adres redakcyi: — Antoni Porębski—w Petrokowie przy drodze Żel. Warsz.-Wiedeńskiéj w domu W-go Brendla.

Cena kwartalna:
w Petrokowie w księgarniach L. Chodźki i S. Goldsteina kop. **75**.
w Warszawie w księgarni i kantorze pism peryjodycznych Maurycego Orgelbranda naprzeciw statuy Kopernika—z przesyłką pocztową rs. **1** kop **10**.
Prenumerować można nadto we wszystkich księgarniach krajowych.

22 Ś.	Pawła Biskupa	W6—1	Z.6—14	Długość dnia god 12 m. 13.	25 S.	*Zwiastowanie N. M. P.* . .	W5—54	Z.6—20	Nów księżyca.
23 C.	Katarzyny Kr. Szwedzkiéj . .	5—58	6—16		26 N.	*Środopostna* Ludgijera, B .	5—51	6—21	Długość dnia g. 12 m. 30.
24 P.	† Marka i Tymoteusza M. M.	5—56	6—18	Dnia przybyło g. 4 m. 44.	27 P.	Ruperta Biskupa	5—49	6—23	Dnia przybyło g 4 m. 56.

Treść:—Propinacyja—pogląd historyczny W. A. Maciejowskiego.—Wiadomości urzędowe.— Wiadomości miejscowe i z okolic.— Racyja fizyka przez Eks-Bociana.—Licytacyje.—Ogłoszenia.— **Odcinek:** Rozum czy serce?—obrazek przez O. Z.

PROPINACYJA.

Pogląd na historyją propinacyi i karczem w Polsce od czasów najdawniejszych aż do XVII wieku

przez W. A. Maciejewskiego.

Zwyczaj był u Greków, że jeden pił do drugiego (*propino* po grecku), który to zwyczaj lubo naśladowały sąsiednie im i opodal ich żyjące ludy i dotąd naśladują, propinacyją jednakże nie nazywały i nie nazywają tego zwyczaju. Rzymianie dopiéro utworzyli wyraz *propinatio*, który lubo piérwotnie na toż samo wychodził, co niósł zwyczaj grecki, z postępem jednakże czasu przybrał u ludów średniowiecznych znaczenie karczmarskiego rzemiosła (*). W Polsce pojawił się w piśmie ten wyraz aż dopiéro w ów czas, kiedy z okoliczności wtrącania się starostów w prawa o propinacyjach, które miastom służyły, zaczęto się spiérać sądownie o to, kto i na jakiéj zasadzie posiada prawe zakładać karczmy, propinować w nich i ciągnąć z nich zyski?

Ponieważ bardzo wcześnie zachodziła potrzeba domów, w którychby nietylko trunek, lecz i przekąski, choćby tylko dla przejeżdżających, jakto dawne pomniki polskiéj mowy wyrażały, „szynkowano,"—na oznaczenie więc tak szynków, jak i szynkujących, używano łacińskich wyrazów, język bowiem łaciński miał u nas, od czasów zaprowadzenia chrześcijaństwa, powagę urzędową. Wyrazami tymi były *taberna* i *tabernator*, i piérwszy z nich, już w dyplomacie Bolesława Chrobrego, a drugi nieco później, nie znaczy co u Rzymian, czyli nie wyraża domu, w którym się towary sprzedają, lecz wyraża budynek, w którym gorące napoje sprzedawano, choć karczmami nie były, a drugi (wyraz) wskazuje na tych, co się rozsprzedażą trunków trudniąc, byli karczmarzami rzeczywiście. Oba wyrazy oznaczały też ludzi, którzy z mocy przyjętego na siebie obowiązku, trudnili się tak robieniem trunków, jak pieczeniem chleba i rozwożeniem ich po gospodach (**) Rozwinął się stąd stósunek prawa odrębny od owego, jaki w Niemczech i krajach Europy zachodniéj panował. Gdy, o ile mi wiadomo, nikt stósunku tego, jak powstał i rozwinął się, nie opisał, mniemam więc, że opis jego nie będzie obojętny dla miłośników dziejów Polski wewnętrznych.

Każdy naród ma właściwe sobie pokarmy, napoje, lékarstwa i stósowny do klimatu, w którym żyje, przyodziéwek. Rozważając zabytki polskiéj mowy i pytając, jakim wyrazem przodkowie nasi napój, pospolitym i ubogim ludziom właściwy, nazywali, przekonywamy się, że właściwym dla nich trunkiem było piwo, a dla bogatych miód. Nie sięgając daleko po dowody, dość będzie przypomniéć, że praojciec książąt polskich Piast, który mieszkając na przedmieściu Gniezna, jako czynszownik wielkiego księcia Popiela, gdy nie miał za co kupić i nasycić miodu dla gości na obrzęd postrzyżyn spodziéwanych, nawarzył piwa i niém ich uraczył.

Jeden był u nas gatunek piwa z pszenicy miałko zmielonéj lub utłuczonéj, wywarzanéj z dodatkiem wody i chmielu, a niekiedy i żyta lub owsa. Trunek ten (mówi Grimm badacz starożytności niemieckich) był zawsze u słowian pojedyńczy, u germanów zaś był dwojaki, mocny *beer* (dzisiejsze Bier) i słaby *ale* (osobliwie od anglików) zwany. Mocny trunek ów niewiadomo kiedy u niemców *Brantwein* a u słowian *gorzałką, palenką, paleńcem* zwany, kiedyby został wynaleziony, wiadomo nie jest. Zdaje się, że skandynawowie, gdy do Germanii przybyli i piwo zbyt słabym trunkiem być dla siebie uznali, zaczęli robić sobie napój z jęczmienia albo pszenicy, nakształt wina przeburzanéj (Tacyt w opisie Germanii—roz. 23). Winem od północnych ludów nazywany ten trunek, zawitał do Polski w XIV-m już wieku (*). Będąc zrazu w nieporównanie większéj od piwa cenie. będąc snadź używany w aptekach wyłącznie jako lékarstwo, znalazł, gdy wszedł do szynkowni na sprzedaż, przeciwieństwo w jednych wielbicieli w drugich (**). W cenniku towarów na ratuszu warszawskim 1565 r. ułożonym, powiedziano, że garniec piwa z pszenicy wywarzonego ma być sprzedawany po szelągu (po dzisiejszych groszy cztéry blisko), a kwarta gorzałki po półtora grosza ówczesnego, co ewaluując na bieg monety dzisiejszéj, wyniesie groszy 56 za garniec. Ksiądz Hieronim Powodowski jeszcze 1578 r. mówi w swém dziele „Korab' zewnętrznego potopu" w roz. 16, „że gorzałkę dla tego snadź tak nazwano, że się przez ogień rodzi, ogniem się zapala, i że dyjabli w piekle gorącém tego trunku receptę wymyślili piérwsi." — Tę prostą gorzałkę przepalano w alembiku i taka wódeczka (za świadectwem Miaskowskiego) zwała się albo akwawitą (okowitą), albo przepalanką. Od skutków, które jéj przyznawano, już w XVII-m wieku różne jeszcze nazwiska nosiła: prawnicy nazywali ją sapiencyją (mądrością), mazurowie pacierzem, kozacy i księża ruscy wesołuchą, wesołkiem i mędrelką. (Podaje to Jurko Polański 1611 r., wielbiciel onéj użycia. w broszurze „Wódka"). Truneczkiem tym zagrzéwano sobie żołądki, przekąsując chléb biały lub zapijano nim kwaśną kupustę. Szczególniéj rano i przed objadem używano wódki, często nadużywając miary.

Niczém było duszkiem wypić gorzałeczki kwartę, wysączając każdą kroplę do dna. Za złe miano gospodarzowi, jeżeli na samym do domu wstępie (wedle Reja i Zbylitowskiego) nie podał gościowi szklanicy wódki. Chłopak młody, dwudzieste pędził lato, a przecie zagrzéwał się gorzałką. Bo też dziwne a dziwne przyznawano cnoty temu trunkowi (jak świadczy ów Jurko Polański):

I nie najdzie likworu między likworami
nad gorzałkę co wiécie, przyznacie to sami.
Onaż zgniłość ci każdą w żołądku wytrawi,
ona i flegmy z piersi serconośnych zbawi.
Ta starości na twarzy mnożyć się nie daje,
ta ciało z brudów czyści i piękną płeć daje,
bo nie jest ani sucha, ani ciepła, ale
piąta istność siarczysta, wywiedziona dbale

Jaki od owego czasu (od r. 1565) brały obrot oba te trunki, piwo i gorzałka, rozważać nie należy do mnie, któremu głównie chodzi o to, jakie trunki fabrykowały miejskie browary i jaki stąd miały dochód kasy miejskie i rządowe. W XVI-m już wieku, według pomienionego cennika warszawskiego, bywały piwa białe i czarne, a drugie o połowę od piérwszych droższe. Nietylko warszawskiego, a w ogólności mazowieckiego, osobliwie téż wareckiego, lecz i łęczyckiego w Piątku fabrykowanego piwa, garniec po groszu, ówczesnéj ceny, opłacał się.

Nie znaliśmy wyrazu „karczma," aż dopiéro w ów czas, kiedy u nas miasta zaczęto osadzać na prawie magdeburskiém, co w XIII-m nastąpiło wieku. Zapoznali nas z tym wyrazem niemcy, przywiózłszy go z sobą, gdy przywędrowali do Polski. Wzięli go zaś, jak dzisiejsi badacze ich języka zeznają, od słowian (*), na oznaczenie tak budynku w którym się trunki sprzedaje, jak i gospody, czyli domu przeznaczonego na przyjmowanie gości przejeżdżających, wraz z ich taborem, tudzież nazwanie człowieka, który piwo i gorące fabrykuje trunki, a osobliwie tak od niemców nazywane „palone wino."

Lecz skądże sami słowianie wzięli piérwszy osobliwie wyraz „karczma"? Dotąd tyle wyśledzono, że wyraz ten znaczył za Karpatami w piérwszéj połowie XIII-go wieku nie to co dziś, lecz napój gorący, roznoszony jako napitek przez targujących nim kupców (**). Wyżéj cenióry ten trunek nawet od miodu (bo według cennika warszawskiego płaciła się kwarta zwyczajnego miodu po blisko pięć dzisiejszych groszy, a lepszego trojniku po cenie dwa razy większéj), przeszedł na miejski monopol, gdyż osiadając u nas niemcy, wymówili to sobie, że w samém mieście, jak i na milę wokoło miasta, nikt karczem zakładać nie będzie. a kto zechce napić się lub kupić na sprzedaż trunku (gorącego), z karczmy nabyć go powinien. Chciwie posiągłszy po ten przywilej krzyżacy, obrócili go na swą korzyść i gdziekolwiek w polskich krajach zapanowali, prawo służące karczmom przywłaszczali sobie. Osobliwie na Kujawach, gdzie przez niejaki czas panowali, upowszechniło się to prawo i długo, nawet po ustaniu krzyżackich rządów, utrzymywało się po miastach niektórych powiatów, a mianowicie: brzeskokujawskiego, inowłocławskiego i radziejowskiego. Byłoby dłużéj utrzymywało się tamże, gdyby sejm, ocknąwszy się z długiego uśpienia, nie był postanowił w Piotrkowie 1496 r.: że tak właścicielom dóbr ziemskich, jak i czynszownikom ich, ma być wolno brać skądkolwiek zechcą piwo i inne likwory i że postanowienie to nietylko na owe powiaty, lecz na całą Polskę, gdziekolwiek się zwyczaj kujawski zagnieździł, rozciągać się ma, w téj osnowie, że każdemu bez różnicy wolno warzyć i propinować skądkolwiek sprowadzane trunki.

Tak więc ustała opłata, którą krzyżacy w ziemi chełmińskiéj, po jéj opanowaniu, nałożyli na palone wino *(vinum adustum)* czyli na gorzałkę i ustał zakaz sprowadzać trunki na swą potrzebę bez opłaty.

Starostowie za powrotem Kujaw pod rządy polskie, chcąc przypodobać się skarbowości nowego rządu, obstawali przy dawnym zakazie „przez niewiadomość praw dawnych," jak łagodząc umysły, obruszone zbyteczną gorliwością rzeczonych urzędników. wyraziły się sejmujące w Piotrkowie stany (***).

Chociaż jednak dawny pisarz(****) twierdzi: „że miasta pruskie miały wyłączne prawo zapewnione sobie, przez krzyżaków do waru i szynku, które włościanom i szlachcie było tamże zabronione,"—jednakże prawo to nie musiało być dotrzymane,

(*) Du Cange—Słownik średniowiecznéj łaciny pod wyraz. propinare vinum, vinum exponere.

(**) Rok 1252 „liberamus a decoctione et evectione potus nostri" (Rzyszcz. et Muczk. Cod. dipl. II Nr. 445);—1262 „a braxotione potus nostri et panis" (ibid Nr. 453).

(*) Bartoszewicz Cod. dipl. III Nr. 102 rok 1349 Item habet idem rector scholae Tymbarcensis liberam *propinationem* in nostra villa Tymbarcensi tam *cremati* quam *cerevisiae*.

(**) Ustęp następny za wiedzą i wskazaniem autora dodany z dzieła—Polska pod wzgl. obycz. III 372.

(*) Grimm'a Słownik niemiecki pod wyr. Krotscham, Kretschmar.

(**) Miklosich w Słowniku starosłowiańskim p. w. K[illegible]

(***) Bandkie Jus Polonicum 350—1.

(****) Schütz, cytowany przez J. W. Bandk[illegible] pryw. 295.

gdy Zygmunt I, po uśmierzeniu w 1526 r. rozruchów w Gdańsku, widział potrzebę przypomnieć, że nikt niéma warzyć piwa w tém mieście bez pozwolenia magistratu, który jak dać swe na to zezwolenie, tak i cofnąć je mocen jest, skoro to uzna za konieczne (Vol. leg. I 461). Tenże monarcha postanowił daléj, prostując snadź co z Polski weszło do Prus drogą zwyczaju, że wchodząc w położenie miast i miasteczek uskarżających się na to, iż szlachta i karczmarze propinujący, tak w dobrach ziemian, jak i duchownych, warzą też i na beczki rozsprzedawają piwo, postanowił: „że szlachta może na swą potrzebę warzyć piwo i czego nie spożytkuje, wolno jéj dawać do swych karczem na sprzedaż, lecz sama niéma handlować tym trunkiem, boby to ubliżało jéj godności. Karczmarze zaś, poza milowym okręgiem zamieszkali i prawo warzenia piwa posiadający, mogą warzyć go o tyle, o ile na propinacyją potrzebują, jednakże nie mają piwa sprzedawać na beczki i półbeczki". (Acta Tomiciana VIII Nr. 59 str. 87).

Nie pozostawało już, jak pilnować prawa tego, ażeby nie upadło, i pilnowano go też, ale jak się okazuje, ze statutu Zygmunta I (§ 6, 7, 8, 9) pilnowano głównie dla szlachty. Bo chociaż w tym statucie wyraźnie wymienieni są i poddani (subditi), jako praw propinacyjnych uczestnicy, wszelako zachwiana, w ustawie sejmowéj z roku 1496, wolność czynszowników i powzięty zamiar, aby lud przechodził w poddaństwo, niweczyła wszelkie dotąd na korzyść kmieci wydawane prawa. Zawarowano dla nich prawa propinacyjne, a uchylono pozwalające im dzieci swoje wychowywać jak zechcą, posyłać do szkół, oddawać do rzemiosł i t. p.

To też w trudném znajdując się położeniu, pocieszał się lud wolnością spijania się w karczmach, w których mu się spodobało i brać do domu trunek z tych, które robiły lepszy i tańszy, a mogły dostarczać go taniéj, bo czopowe statut Zygmuta I-go zniósł prawie, utwierdziwszy dawną zasadę, że kto na wsi robi trunek dla siebie, nie płaci od niego podatku. Robił go więc szlachcic, ale robił tak wiele, że nie mogąc spożytkować wszystkiego, posyłał do karczmy.

Do tego przyszło, że czopowe opłacały same miasta, a rząd żadnego prawie nie miał dochodu z propinacyi wiejskiéj. (Bibl. Warsz. 1857 r. II, 811).

Spostrzegł się rząd w roku 1697 (Vol. leg: III 562), że z wyrobu i wyszynku trunków niéma żadnéj korzyści, opodatkował propinacyją i odtąd zaczęła ona wchodzić w obręb skarbowości. Coraz silniéj ukonstytuowywana przez ustawy sejmowe w wieku XVIII-m, stanowiła odtąd i dotąd stanowi kwestyją finansową i jedno z najdonioślejszych źródeł przychodu skarbowego.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

— *Dziennik Warszawski* zamieszcza artykuły konwencyi międzynarodowéj metrycznéj zawartéj w Paryżu 8 (20) maja r. z. tudzież dołączonych do niéj: ustawy, - przepisów tymczasowych i wreszcie treść protokułu posiedzenia, odbytego w Wersalu 20 grudnia r. z. przy wymianie ratyfikacyj téjże konwencyi.

W myśl téj tak ważnéj dla stósunków handlowych umowy stałe biuro komitetu międzynarodowego wag i miar urządzone będzie w Paryżu.

— *Goniec Urzędowy* donosi o Najwyższém zatwierdzeniu w. d 3 (15) lutego r. b., zmiany w wykonaniu przepisów ogólnéj służby wojskowéj.

Zmiana ta polega mianowicie na tém, że na przyszłość niedobór wywołany przez niestawiennictwo, zbiegostwo, kalectwo i t. p. przyczyny w jakim okręgu konskrypcyjnym nie będzie zastępowanym przez powołanie innych rekrutów bez względu na wyznanie, jak to dotąd miało miejsce, lecz oddzielnie na każde z nich, t. j. że niedobór popisowych wyznania mojżeszowego i innych niechrześcijańskich, jaki się zwykle praktykował i przewyższał niekiedy nawet 40% ogólnéj liczby powołanych, zastępowanym nadal będzie nie przez rekrutów wyznań chrześcijańskich lecz przez właściwych współwyznawców dalszych kategoryj. (*)

— Z polecenia p. Ministra skarbu telegramy wysyłane przez osoby prywatne z prośbami do Władz lub ich przedstawicieli, jak niemniéj telegramy z odpowiedzią na nie albo wysłane skutkiem tego odpowiedzi i rozporządzenia piśmienne nie podlegają opłacie stemplowéj.

— Z rozporządzenia p. Ministra spraw wewnętrznych do składu gubernijalnych lub obwodowych komisyj ogólnéj służby wojskowéj należéć mają jako ich członkowie i wice-gubernatorzy odnośnych gubernij lub obwodów.

— Z rozkazu Najwyższego ozdobieni zostali orderem *ś. Włodzimierza kl. IV z kokardą* za nieskazitelną wysługę 25 lat w randze oficerskiéj: sztab-oficer do szczególnych poruczeń przy gubernatorze petrokowskim pułkownik *Kostenecki*,— i naczelnik powiatu petrokowskiego podpułkownik *Nikitin*.

— W dyrekcyi naukowéj łodzkiéj mianowani nauczycielami szkółek elementarnych: *Franciszek Maciejowski* w Sulejowie,—*Karol Edward Szimke* w Łączkowicach, *Jan Abraam* w Dzierżanowic, *Adolf Kempiński* w Włodzimierzu.

Uwolnieni: na własne żądanie, nauczyciele szkółek elementarnych w Włodzimierzu *Stanisław Kempiński* i w Łaznowie *Bogumił Rontaler*.

Powiększono etat szkółki w Skoszewie ze 157 rs. 98 kop. kop. do 174 rs. 67 kop. — i płacę nauczycielowi tamże ze 109 do 120 rs. rocznie.

(*) Zatwierdzenie téj sprawiedliwiéj zmiany wiadome ludności żydowskiéj od trzech przeszło tygodni wielki wywołało popłoch — przecinając stanowczo, co do ogólnéj liczby kontyngensu przynajmniéj, możność uchylania się od powinności wojskowéj, jakto dotychczas *różnémi drogi* i pod różnymi pozorami miało miejsce. (przyp. red.).

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLIC.

FILIJA BANKU. W d. 13 b. m. i r. w obecności JW. Naczelnika gubernii i naczelników innych władz miejscowych oraz kupców i właścicieli miejskich nastąpiło urzędowe otworzenie czynności téj nowéj instytucyi.

Po zagajeniu posiedzenia przez p. K. Potkańskiego dyrektora filii, p. Leśkiewicz kasyjer téjże odczytał protokuł rozpoczęcia działań, podpisany następnie przez obecne osoby.

Po odczytaniu protokułu JW. Naczelnik gubernii, zaznaczając spełnienie życzeń mieszkańców w otworzeniu tak doniosłéj instytucyi, oraz spodziewane powiększenie się obrotu interesów z urządzeniem się w mieście naszém innych władz a mianowicie wyższego sądownictwa, hypoteki i dyrekcyi towarzystwa kredytowego ziemskiego, wyraził nadzieję, że stąd miasto, przy koniecznym wzroście swych zasobów, w niedalekiéj przyszłości pozyska środki zaspokojenia codziennych, ważnych a zarazem całemu ogółowi uczuć się dających potrzeb, jakiémi są—zaopatrzenie miasta w zdrową i w obfitéj ilości wodę oraz oświetlenie gazowe.

Podzielając tę myśl obecni właściciele miejscy, wynurzyli zarazem swe podziękowanie JW. Naczelnikowi gubernii—w oświadczeniu, że jak przyśpieszenie *otworzenia filii* banku miasto zawdzięcza przychylnemu poparciu naczelnéj władzy tak i w

ROZUM czy SERCE?

OBRAZEK Z ŻYCIA

przez O. Z.

Pan Adam Romecki, lekarz zamieszkały od lat trzech w powiatowém mieście S....., liczną miał klijentelę, ale przyjaciół mało. Niepodobna było przypisywać tego smutnego faktu ani zbyt rażącym wadom w charaktarze medyka, zdolnego zresztą i trafnie leczącego cierpienia współobywateli, ani niesłusznym uprzedzeniom tych ostatnich, ani nawet skrytéj zazdrości mniéj szczęśliwego w praktyce lekarskiéj kolegi. Nie, pan Adam nie miał ani jednéj z tych wad nieznośnych, które niemożebném czynią obcowanie z ludźmi i słusznie odejmują ich życzliwość. Mieszkańcy miasta S...... nie mogli miéć względem niego żadnych uprzedzeń, bo niezaprzeczone zdolności i skromny, cichy tryb życia, najkorzystniéj za nim przemawiały, a przytém, kolega patrzący nań zrazu niechętnie, pogodził się z przybyszem, widząc, że nie znalazł sympatyi w obcém mieście—i nietylko że mu nie szkodził w opinii znajomych, ale nawet niekiedy wzywał na konsyliją.

Cóż więc było przyczyną, że serca mieszkańców miasta S...... i wsi okolicznych, pozostawały zamknięte dla medyka, choć niejednokrotnie wyratował ich z biédy?...

Najprzód pan Romecki nie miał bynajmniéj powierzchowności ujmującéj, ani świetnych przymiotów układnego salonowca; nazywano go nawet brzydkim, choć na jego szerokiém czole malował się rozum i męzka siła, a w jasnych oczach nierzadko błyszczała myśl poczciwa. Ale za to na ustach jawił się zbyt często lekki uśmiéch sardo... nieupiększający wcale ostrych i nieregu... ...sów śniadéj twarzy. Wiadomo zaś po... ...brzydota nie zapewnia powodzenia ...dto wysoka postać doktora dość niezręcznie wyglądała w ubraniu zaprzeszłorocznéj mody; niewiele bowiem dbał o modę, co mu słusznie ganiła płeć piękna, rozdająca tak tu, jak i wszędzie, ze zwykłą sprawiedliwością i oględnością, swe pochwały lub nagany— owe niezachwiane podstawy dobrego lub złego przyjęcia w salonach, owe ważne przyczyny mniejszego lub większego powodzenia w niektórych sferach.

Do téj niekorzystnéj powierzchowności, oraz występnego lekceważenia praw monarchini, rządzącéj despotycznie całym „wyższym" światem, trzeba dołączyć jeszcze kilka niepojętych dziwactw, źle oddziaływających na usposobienie ogółu, jak naprzykład brak dostatecznego ugrzecznienia i galanteryi dla dam, słusznie poczytywany za zbrodnię trzydziestokilkoletniemu nieżonatemu mężczyznie, a także i odstręczającą, kamienną nieczułość jego dla *najserdeczniejszych* przyjaciół. Często powtarzano sobie ze zgrozą, że ani jedna z pięknych i wysoko ukształconych kobiét, jakich niemało posiada miasto S....., (równie hojnie uposażone pod tym względem, jak i inne strony naszéj ziemi), nie usłyszała nigdy najlżejszego komplimentu od pana Adama. Jeszcze słuszniéj żalili się w poufném kółku „przyjaciele" jego, najbezinteresowniéj ofiarujący niewdzięcznemu słodkie uczucie przyjaźni, że ilekroć jeden z tych złotych młodzieńców, haniebnie zgrany w karty i pragnący rewanżować się jakimbądź kosztem, błagał doktora o pożyczkę marnych stu rubli tylko, nielitościwy egoista nie dawał się wzruszyć żadną prośbą, choć wiedzieli dobrze wszyscy w całém mieście, że, oszczędnie żyjąc, zbiéra pieniądze, że kupuje za nie papiéry wysoko procentujące i że zawsze ma dobry zapas gotowizny w kasie. Natrętom, niełatwo zrażającym się odmową, miał zwyczaj ofiarowywać dziesiątą część żądanéj kwoty, i już późniéj nie upominał się o zwrot pieniędzy, które naprzód widać uznawał za stracone. Ale pomimo, że *honorowi* jego dłużnicy dość radzi bywali temu zapomnieniu i nie śpieszyli ze zwrotem takiéj *drobnostki*— to jednakże niemniéj czuli się obowiązani obmawiać go, ile się dało, nazywając przy każdéj sposobności nieczułym egoistą, obrzydłym sknerą, nieużytym skąpcem i t. p.

Nieszczęściem jednak, nie tu jeszcze koniec dziwactw i przywar pana Adama. Niech, kto może, wytłómaczy sobie, niezwyciężony wstręt tego dziwaka do wszelkich zebrań w małomiasteczkowych salonach, do wieczorów, poranków muzykalnych, herbat tańcujących, proszonych objadów i t. p. i t. p. Co dziwniejsza, uchylał się również od kawalerskich hulanek, od śniadań w handlu winnym i od wszelkich podobnych rozrywek. Ten niepojęty wstręt szkodził mu niemało i dał powód do przezwania go odludkiem.

Lecz najwięcéj zaszkodziło doktorowi to, że nigdy nie popisywał się ogromem swéj wiedzy, ani zapasem erudycyi, jak chętnie czyni wielu ludzi. Na wieczorach literackich u pani sędziny unikał wyraźnie rozmowy z kobiétami, głośnémi z uznanego i powszechnie wielbionego rozumu; bał się jak ognia literatek. Zasłużył też na niełaskę pani Hermenegildy, piérwszéj poetki, oraz najuczeńszéj osoby w powiecie, ba! a może nawet w całéj gubernii. Pani ta, chcąc ostateczną powziąć o nim opiniją, a może i zbawić od wyroku ogólnego potępienia, zapytała go raz głośno, otoczona gronem czcicieli wysokiego rozumu: co, zdaniem jego, wyżéj czcić należy w kobiécie, rozum czy serce?

— Serce!—odpowiedział biédak bez wahania, ani przeczuwając jak ciężko obraził nietylko ją, ale obok niéj i pannę Korneliję i panią Dorotę i wielę innych!

— To człek zacofany, niezdolny wznieść się nad zastarzałe przesądy, niezdolny iść z postępem, pojmować ducha czasu i potrzeby ludzkości! —zawyrokowały też zaraz z pogardą.

A po tym nieodwołalnym wyroku, odartego już przez „najserdeczniejszych przyjaciół" ze wszystkich zacnych uczuć doktora,—wszyscy prawie odsądzili teraz od *wzniosłych pojęć* i *wyższych dążeń!!*....

Zamiast uniewinniać się, jak wypadało, z tych

zaspokojeniu innych ogólnych potrzeb ludności na tę wysoką pomoc liczyć nie przestanie.

Zakres czynności świeżo urządzonéj instytucyi wymieniony w instalacyjnym protokule stanowić będą: dyskontowanie i inkasowanie weksli;—przyjmowanie gotowizny na przekazy do Warszawy i miast, w których są urządzone filije banku polskiego; (*)—przyjmowanie papiérów procentowych na zastaw;— przyjmowanie takichże papiérów i gotowizny na otwarty kredyt;—przyjmowanie wreszcie gotowizny na lokacyją procentową.—

BURZA rozpoczęta deszczem w nocy z 12 na 13 b. m. niemało wyrządziła szkód w okolicy. — Pozrywane dachy, połamane drzewa, przewrócone płoty a tu i owdzie obalone słabsze budynki świadczyły nazajutrz o sile wichru. Burza nieoszczędziła i krzyżów przydrożnych, które, jako pamiątka dawniejszéj pobożności, powinnyby być troskliwszą przez współczesnych otoczone opieką.

OKRĘGI SĄDOWE. Dopełniając poprzednio podane wiadomości co do teritoryjalnego zakresu przyszłych sądów wiejskich donosimy, że powiat łódzki będzie podzielony na 6 okręgów a mianowicie.

Okręg 1-y składać będą gminy: *Górki*, *Żeromin*, *Czarnocin* z ludnością 11395, na przestrzeni 22830 morg. Miejsce posiedzeń sądu *Tuszyn*.

Okręg 2-gi— gminy: *Gospodarz*, *Wiskitno*, *Brójce*, *Chojny* ludności 14051—przestrzeni 22099 mórg. Miejsce posiedzeń sądu *Rzgów*.

Okręg 3-ci—gminy: *Radogoszcz*, *Nowosolna*, *Bruss* ludności 15550, przestrzeni 22689. Miejsce posiedzeń sądu wieś *Radogoszcz*.

Okręg 4-ty—gminy: *Brużyce*, *Rąbień*, *Rszew* ludności 14687, przestrzeni 14737. Miejsce posiedzeń sądu *Aleksandrów*.

Okręg 5-ty—gminy: *Lućmierz*, *Dzierząznа*, *Łagiewniki*, *Nakielnica* ludności 7653, przestrzeni 15366. Miejsce posiedzeń sądu wieś *Proboszczewice*.

Okręk 6-ty—gminy: *Bełdów*, *Puczniew*, *Babice* ludności 7609, przestrzeń 15559. Miejsce posiedzeń sądu wieś *Bełdów*.

(*) Objaśnić tu winniśmy czytelników, że od przekazów opłaca się nader niski procent mianowicie od 1—1000 rs w stosunku ⅛ ; od 1001 do 2000 po 2 rs. bez względu na wysokość sumy; od sum zaś wyższych nad 2000 rs. po 1/10 . (przyp. red.).

TEATR. W ubiegłym tygodniu przedstawiano: *Damy i Huzary* Fredry, *Zosia druchna*, *Małżeństwo Olimpii*, Augier'a, *Ofiary* przerobione przez Przézdzieckiego (?), wczoraj wreszcie dawano *Maryją Stuart* J. Słowackiego i *Pokój o jednych drzwiach* Lebruna.

We czwartek, 23 b. m., na benefis p. *Henryka Siedleckiego* daną będzie komedyja w 5-ciu aktach, *Zatrute pożycie*, J. Czerniszewa, tłómaczona z rosyjskiego. Publiczność tutejsza skorzysta zapewne z téj sposobności by liczniejszém niż zwykle zgromadzeniem się potwierdzić tę sympatyją, z jaką zawsze przyjmuje p. S. na scenie.

KRADZIEŻE KONI wstrzymane przez zimę z powodu zapewne łatwo zdradzających ślady śniegów i nadzwyczaj niskiéj ceny wszelkiego inwentarza ze zbliżeniem się wiosny ponawiać się zaczynają. We Wdowinie skradziono w zaprzeszłym tygodniu 4 konie, odzyskano je jednak w Kielcach po energiczném poszukiwaniu właściciela. We wsi zaś Lipie w powiecie częstochowskim znajduje się para koni odebranych złodziejom przez tamecznego wójta gminy: są to dwie klacze gniade po lat 6 i 10 mające, dobrego wzrostu — ubrane były w szory rzemienne, a druga para szorów była w saniach, z którémi schwytano złodziei w ostatnich dniach z. m. podczas ginącéj już sanny.

ZAKŁADY DOBROCZYNNE. Ruch chorych w dwóch tutejszych szpitalach i w domu przytułku dla starców w ostatnich dwóch latach przedstawia się w następujących cyfrach:

a) *Szpital ś. Trójcy*.

r. 1874

pozostało chorych z r. 1870	42
w r. 1874 przybyło	400
razem	442
Z liczby téj wyzdrowiało	359
umarło	53
pozostało na r. 1875	30

r. 1875.

pozostało z r. 1874.	30
w r. 1875 przybyło	270
razem.	300
Z liczby téj wyzdrowiało	227
umarło	45
pozostało na r. 1876	28

Chorzy przebyli dni instytutowych w r. 1874— razem 12154,— w następnym zaś 8958. Stósunek śmiertelności wynosił w piérwszym z tych lat 11·55 na sto—w drugim 14·3 na sto.

W ambulatoryjum w 1874: udzielono porady lekarskiéj przychodnim chorym 1769, — wykonano mniejszych operacyj chirurgicznych 91,— lekarstw wydano bezpłatnie 9; — w r. 1875: przychodnich chorych było 1622,—operacyj wykonano 77,—lekarstw wydano 9.

b) *Szpital starozakonnych*.

r. 1874.

pozostało chorych z r. 1873	14
przybyło w r. 1874.	145
razem.	159
z liczby téj wyzdrowiało	136
umarło	16
pozostało na r. 1875	7

r. 1875.

pozostało z r. 1874	7
przybyło w r. 1875	106
razem	113
z liczby téj wyzdrowiało	90
umarło	12
pozostało na r. 1876	11

Chorzy przebyli w tych dwóch latach dni instytutowych 3778 i 3466;—stósunek śmiertelności był w r. 1874—8·3 na sto,—w r. 1875—14·25 na sto.

c) *Dom starców i kalek*.

pozostało z r. 1873.	16
przybyło w r. 1874.	15
razem było	31
z liczby téj opuściło dom	4
umarło	3
pozostało na r. 1875	24

Przebyli dni instytutowych 7041.

pozostało z r. 1874.	24
przybyło w r. 1875	5
razem było	29
z liczby téj opuściło dom	2
umarło	8
pozostało na r. 1876	19

Przebyli dni instytutowych 7589.

WYPADKI. *Pożary*. We wsi Hazumija w powiecie petrokowskim spaliły się trzy domy włościań-

---

ciężkich zarzutów, pan Romecki samochcąc pogorszył jeszcze swą sprawę.

Na wieczorze literackim, pan sędzia, w braku znajomości literatury, zajmujący się namiętnie polityką, zagadnął z powagą, co téż doktór myśli o toczącéj się właśnie wtedy wojnie holendrów z Aczinem?..... (*) Na co pan Adam odpowiedział z niepotrzebną otwartością, że obserwując bacznie co się u nas samych dzieje, niéma czasu zwracać uwagi na obojętnych mu mieszkańców Sumatry.

Sędzia odszedł zdziwiony, a nawet oburzony.

— Czytałeś pan ostatnią powieść naszego znakomitego Arbuzowicza?— odezwała się po chwili sędzina, rozprawiająca z zapałem o literaturze powieściowéj.

— Nie czytałem ani jednego utworu pana Arbuzowicza — odparł zagadnięty ze złośliwym uśmiechem.

— A jakże się panu podoba „Elegija na cmentarzu“ pióra pani Hermenegildy? My wszystkie płakałyśmy nad nią! — dodała wznosząc oczy do nieba najstarsza z panien sędzianek, dorosłych od lat ośmiu.

— Przyznam się pani, że nic nie wiém o niéj.—

— Cóż więc pan czytasz, przez litość!?—zawołały obecne damy z nietajonêm oburzeniem, a jedna z nich dorzuciła z melancholiją:

— Jakąż strawą karmisz pan zgłodniałego ducha?

— O! bardzo pożywną, zaręczam!—zaśmiał się doktór, a potém dodał z powagą:—Odczytuję codziennie wiadomości z ostatnich stron naszych dzienników, to jest o kursie papiérów i monety, o obrotach giełdowych, o spekulacyjach i ruchu pieniężnym. To przedmiot niezmiernie interesujący, ciekawszy dla mnie od wielu powieści, proszę wierzyć!

Fi! Szkaradny materyjalista! Obrzydły chciwiec, oddany zbiéraniu groszal Samolub, szukający w kobiécie jedynie serca, dla tém łatwiejszego wyzyskania jéj ofiarności, jéj idealnych uczuć, czciciel złotego cielca, przekładający z taką cyniczną otwartością marną mamonę, nad cudowne płody genijalnych umysłów! Ha! wszyscy wiedzą że oszczędza, że gromadzi zapasy, ależ nikt nie podejrzywał, że ta namiętność niska opanowała całą jego istotę, wytępiła wszystkie inne uczucia, odwróciła od wyższych, wznioślejszych zadań życia!! Nikt nie przypuszczał, że w nim żyje straszny potwór egoizmu, który czyni go nieczułym i obojętnym dla najszczytniejszych idej, dla piękna, światła, postępu!! — Tak wyrokowano zaocznie, przeciwnicy doktora tryumfowali poj tém odkryciu.

— Skąpiec, egoista, nieprzyjaciel ludzkości! — odzywał się co raz częściéj chór męzkich, młodzieńczych głosów.

— Materyjalista! Niedostępny wzniosłym rozkoszom ducha, niezdolny do ich odczucia!— wtórowały sopranem piękne usta kobiét.

— Ależ przez litość! zastanówcie się!—przekładali napróżno ludzie poważni, — gdzież podstawa tych zarzutów, gdzie dowody jego winy?... Czy w tém, że o każdéj porze, z największą gotowością śpieszy na ratunek cierpiącym? Czy w tém, że bezpłatnie leczy uboższych i sam często kupuje im lékarstwa? Czy w tém nareszcie, że nikomu nie wchodzi w drogę, że ciągle pracuje nad sobą, że skromnie i uczciwie żyje? Na czém opiéracie wasze sądy?.....

Lecz większość nie słuchała nudnych morałów i zagłuszała je krzykiem oburzenia; a na walnéj naradzie u pani prezesowéj uchwalono jednomyślnie: zamknąć przed niegodnym profanem skarbnicę wzniosłych i tkliwych uczuć, zimną obojętnością zabarykadować serca i ukarać nieczułością za nieczułość.

— Gdyby nawet na śmierć zakochał się we mnie, ani jednêm nie obdarzę go spojrzeniem!— mówiła z urazą panna Klotylda, słynna z piękności na dziesięć mil wokoło.

— Choćby sam zaczął rozmowę o Spinozie, nie odpowiém ani słówka!—zaklęła się na wszystkich filozofów panna Kornelija, Minerwa miasta S.....

— O! gdyby napisał sonet krwią własną i podawał mi go na klęczkach, nie przebaczę, nie zapomnę mu nigdy w życiu!!—powtarzała w duchu poetka Hermenegilda. — Nie szukał naszéj przyjaźni, nie starał się wzbudzić sympatyi, nie oceniał względów i dobroci — niech więc ma na co zasłużył, niech spotyka wszędzie serca zamknięte i jak głaz nieporuszone!

— Nie chciał pożyczyć piéniędzy, niechże kwituje z przyjaźni! — dodawali w duchu młodzieńcy wysokiego rodu a niskich umysłów, i miejskie lwy, obrażone chłodném obejściem się doktora.

Takie to były powody, dla których, jakeśmy powiedzieli na początku naszgo opowiadania, mało przyjaciół liczył doktór Romecki. Nie zdaje się jednak, żeby ta smutna okoliczność zbytecznie go martwiła; na praktyce, a więc ulubionêm zajęciu, nie zbywało mu nigdy; — resztę potrzeb duchowych umiał zaspokajać, nie wychodząc po za obręb swego mieszkania i nie szukając tych, co go wzywali dla porady, lub z obowiązkowéj wdzięczności, ale nigdy dla zadowolenia serdecznego, dla przyjemności widzenia go u siebie. Po dawnemu więc poranki przepędzał w swojéj pracowni, we dnie wychodził do chorych, a wieczorem pisał lub czytywał do późnéj godziny. Ilekroć jednak u drzwi jego stawał czy to elegancki powóz obywatela wiejskiego. czy skromna bryczka dzierżawcy lub oficyjalisty, czy prosty wózek chłopski, czy choćby nawet pieszo wędrujący obdarty żydek — wszystkie najmilsze, najulubieńsze zatrudnienia szły bezzwłocznie na stronę— a on sam, nie patrząc na słotę lub zimno dotkliwe — śpieszył natychmiast do chorych, z twarzą obojętną, ale z pomocą skuteczną, z radą najczęściéj zbawienną. *(d. c. n.)*.

(*) Holandyja wówczas prowadziła wojnę z niezawisłém od niéj królestwem Aczinu na wyspie Sumatrze, o naruszenie handlowych traktatów.

skie i siedem stodół ubezpieczonych na 490 rs,—ruchomości zgorzało za 640 rs.

We wsi Restarżew w powiecie łaskim dom włościjanina Madziana ubezpieczony na 100 rs,—ruchomości zaś za 120 rs.

We wsi Lubowidza w powiecie brzezińskim stajnia i dwie stodoły, własność Andrzeja Kączkowskiego, ubezpieczone na 1670 rs,—ruchomości za 6000 rs. Podejrzany o podpalenie Dominik Zurich, dawniéj służący w tym folwarku, aresztowany i władzy sądowéj oddany został.

— Z niedbalstwa rodziców pomarły zapaliwszy na sobie ubranie małoletnie Marcyjanna Rachlewska w Paprotni, w powiecie łaskim i Katarzyna Wielgosz w Miedznie w powiecie częstochowskim.

— *Zmarli nagle.* W powiecie łodzkim Michał Miatkowski (55 l.) w Radogoszczu, Karol Engel w Aleksandrowie i Jan Werner (56 l.) we wsi Bazylija — wszyscy trzéj z pijaństwa; Józefa Krystek (21 l.), we wsi Lipie w powiecie częstochowskim utonęła; Maryjanna Sikorska (30 l.), w m. Rawie po szkodliwém upadnięciu; Antoni Bindaszewski (12 l.), we wsi Redzeń w powiecie nowo-radomskowskim, Stanisław Szczeryk (46 l.), we wsi Barkowice w powiecie petrokowskim, Michał Kryger (75 l.) we wsi Bugaj w tymże powiecie i Maryjanna Szmidt w Nowo-Radomsku z przyczyn niewiadomych.

Samobójstwo. Cierpiący na melancholiją Godfryd Rejter (62 l.) we wsi Bałuty w powiecie łodzkim odebrał sobie życie przez poderżnięcie gardła brzytwą.

Zabójstwa. Łukasz Wiśniowski włościanin z powiatu łowickiego schwytany na kradzieży przez włościan wsi Strzebieszowa został przez nich pobity a następnie wywieziony do lasu dóbr Toporów w powiecie brzezińskim, gdzie zmarł skutkiem upływu krwi z poniesionych ran.

We wsi Puczniew w powiecie łodzkim Konrad Sztencel rzeźnik pokłóciwszy się w karczmie z Jakubem Janartem ślusarzem uderzył go w głowę szklannym kuflem i zranił tak ciężko, że życie Janarta według opinii lekarskiéj jest w wielkiém niebezpieczeństwie.

RACYJA FIZYKA PANA BURMISTRZA.

Orzeczenie dawnéj jurisprudencyi pozostałe w przysłowiu na naukę późniejszych pokoleń, a ujęte w ramy dyjalogu

przez Eks-Bociana.

OSOBY: *Pan Bryndza* burmistrz—*Pani Bryndzowa* jego żona — *Maciéj Wilk* i *Jan Kuzda* — mieszczanie.

(Rzecz dzieje się w Kiernozi 1... r. w kancelaryi magistratu — Pan *Bryndza* siedzi w fotelu przy stole, przed nim krucyfiks—Pani *Bryndzowa* przy oknie robi skarpetkę—panowie *Jan* i *Maciéj* stoją przy drzwiach).

Pan Burmistrz.
Cóż powiecie nowego, Mości Dobrodzieju?
Coś taki strubowany mój panie Macieju?

Pan Maciéj.
Wielmożny prezydencie! proszę łaski pana,
Zostałem pokrzywdzony, przez kumotra Jana—
Nietylko na majątku, ale na honorze.
Sam Wielmożny prezydent, skargę sprawdzić może,
Oto moja kapota, podarta w otręby—
Jedno oko zsiniałe—wybite trzy zęby—
Proszę o sprawiedliwość i o satysfakcyją.

Pan Burmistrz.
Masz racyją mój Macieju! Zupełną masz racyją!
Znam twe czyste sumienie, poczciwość i cnotę—
Masz racyją jak powiadam— *zapłacże—dwa złote!*
(Pan Maciéj kłaniając się płaci i wychodzi)

Pan Burmistrz (do pana Jana)
Za cóż to, takie straszne wyprawiłeś rżnięcie
Kmotrowi Maciejowi?

Pan Jan.
.... Panie prezydencie!
Chciałem żyć w wiecznéj zgodzie z mym kumotrem Janem,
Nazywał mię złodziejem, oszustem, gałganem,
Że ja do złych uczynków ludzi namawiałem,—
Nic na to nie zważałem—wszystko przecierpiałem,
Ale!.. jak mi powiedział—że ja—Janek Kuzda,—
Że ja jestem *umętra*—żem ja—*skoczybruzda!*—
Niemógłem już wytrzymać. Wielemożny panie!
I musiałem mu sprawić za to smarowanie—
Wybiłem mu trzy zęby—podarłem kapotę!

Pan Burmistrz.
Masz racyją najsłuszniejszą!—*Zapłacże dwa złote!*
(Pan Jan kłaniając się płaci i wychodzi).

Pani Burmistrzowa.
Mężu!... Co masz w twém sercu, co masz w twojéj głowie?
Czy tak winni rozsądzać procesy Bryndzowie?
Czy taka w kompromisach jest pomoc i rada
Od Bryndzów—co są szlachtą z dziada i pradziada?
Spraw przez ciebie sądzonych słuchałam już kilka,
Jak dzisiaj Jana Kuzdy i Macieja Wilka,
Spraw takich jak dzisiejsza, słuchałam już setki,
Robiąc dla ciebie mężu, przy oknie skarpetki—
Czyś zwaryjował kochanku!?.. Proszę uniżenie,
By za głupie *dwa złote*, sprzedawać sumienie??
Czy taka już panuje w duszy twojéj chciwość,
Że *dwa złote* kosztuje tylko sprawiedliwość?
Czy myśleć o dymisyi, masz wielką ochotę?—

Pan Burmistrz.
Masz racyją moja żono!—*Zapłacże dwa złote!*
(Zasłona spada—pan Bryndza daje za kulisami Janowi i Maciejowi złotówczynę na pociechę—sąsiedzi zaraz potém dają sobie buzi — resztę pozostałą 30 trojaków pan Bryndza przeznacza dla swéj małżonki na szpilki — pani Bryndzowa rada nie rada — przyjmuje dar z uśmiéchem).

LICYTACYJE.

I. A. W d. 16 (28) marca r. b. w zarządzie gm. Dzbanki w Szczercowie na sprzedaż uschniętego lub powalonego przez burzę w leśnictwie Pajęczno, drzewa 1) z obr. Restarżew od rs. 106 kop. 88, 2) z obr. Żagliny od rs. 104 kop 58.

B. W d. 18 (30) marca r. b. w zarządzie gminy Pajęczno w Pajęcznie: 3) z obr. Siedlec od rs. 216 kop. 2;—4) z obr. Makowiska od rs. 303 kop. 35;—5) z obr. Piekary od rs. 96 kop. 21;—6) z obr. Łuszczanowice od rs. 85 kop. 37;—7) z obr. Kruplin od rs. 19 kop. 6,—8) z obr. Wistka od rs. 294 kop. 5;—9) z obr. Pajęczno od rs. 74 kop. 51.

C. W d. 29 marca (10 kwietnia) r. b. w zarządzie gminy Działoszyn: 10) z obr. Cisów od rs. 28 kop. 18;—11) z obr. Drobiki od rs 178 kop. 60;—12) z obr. Zajączki od rs 147 kop. 39.

II. *W d. 23 marca (4 kwietnia)* r. b. w biurze izby skarbowéj w Petrokowie na sprzedaż majątków poduchownych, 1) *Bąkowa Góra*, w powiecie nowo-radomskowskim, mającego przestrzeni 175 m. 99 pr. w tém lasu 127 m. 228 pr. od rs. 15518;—2) *Żelechlinek*, w powiecie rawskim, mającego przestrzeni 248 m. 290 pr. w tém lasu 122 m. 23 pr. od rs. 16735;—3) *Zawierzchów duchowny*, w powiecie petrokowskim, mającego przestrzeni 15 m. 245 pr. w tém lasu 36 m. 37 pr. od rs. 10014.

Prawo nabycia mają tylko osoby wyznania prawosławnego lub protestanckiego.

Bliższe warunki dotyczące powyższych licytacyj osoby interesowane przejrzéć mogą w biurze władzy, w którém takowe odbywać się mają, w godzinach biurowych z wyjątkiem dni świątecznych i galowych.

OGŁOSZENIA.

WYROBY TECHNICZNE

Pasy skórzane angielskie do maszyn, bardzo trwałe, podług szerokości, od rs. 1 za funt; **Gazę Jedwabną** na pytle, w najlepszym gatunku, 42 cale szerokości; **Wyroby Gumowe** jako to: Płyty, Sznury, Rurki, Krążki, i t. d. od rs. 1 kop. 10 za funt; **Węże Konopne** do sikawek i rozprowadzania wody; **Pakunek** amerykański samosmary do tłoków, dający nadzwyczajne oszczędności, w grubości od ¼ do ½ cala; **Oliwiarki** do panewek, szklanne i metalowe, różnych wielkości; **Oliwa do Machin** w najlepszym gatunku, w beczkach po 100 funtów i więcéj po kop. 19½ za funt. **Manometry** mające 3, 4, 6 cali średnicy, do 20 atmosfer; **Wentyle** żelazne z flanszami, przelotne i kątne. Oraz wszelkie inne armatury poleca:

H. SOMYA

w Warszawie, Marszałkowska Nr. 41.

(F. 1—1)

Na mocy decyzyi JW. Zarządzającego Okręgiem Naukowym Warszawskim z dnia 16 (28) września r. z. Nr. 7496, otwarte zostały w m. Warszawie przy ulicy Leszno pod Nr. 25 **„Kursa przygotowawcze do egzaminu dla nowostępujących do wojska i chcących pozyskać prawa trzeciego rzędu.“**

Zapis odbywa się w kancelaryi Zakładu od 10-éj do 2-éj, oraz w mieszkaniu nauczyciela Michałowskiego Kazimierza, przy ulicy Leszno Nr. 25, od 5 do 7-éj po południu.

(F. 12—1) **Kapitan von Galler.**

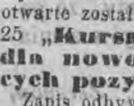

Jest do sprzedania lub na zamianę **KOCZ** z fordeklem używany w dobrym stanie za cenę przystępną. — Wiadomość u **fabrykanta powozów** w domu W-éj Kleszczowskiéj przy Mikołajewskim placu (Nowy Rynek). (3—1)

MACHINY PAROWE

paryzkie z kotłami stojącymi nadzwyczaj praktycznéj konstrukcyi: **Tokarnie** najnowszych konstrukcyj różnéj wielkości tak do pasów zastósowane jak i pedałowe; **Wiertarnie** francuzkie różnéj wielkości i konstrukcyi; **Heblarnie** do żelaza i innych metalów; **Tłocznie (sztance)** do wybijania dziur w blasze z nożycami; **Nożyce** do krajania blachy i żelaza; **Machiny** z piłami okrągłémi i taśmowémi; **Krążki** szmerglowe i odpowiednie do tychże Machiny, oraz wszelkie inne **Maszyny** pomocnicze dla **Blacharzy, Stolarzy, Slusarzy, Kowali** i t. p.

poleca po cenach nader umiarkowanych. **Skład Machin i Wyrobów Technicznych.**

H. SOMYA

w Warszawie, Marszałkowska Nr. 41.

(F. 1-1)

Na nadchodzące święta otrzymał słynną ze swéj dobroci **MĄKĘ** z młyna parowego w Teczynku, **Skład win, wódek, araków, spirytusów** i **piwa bawarskiego** z fabryk warszawskich i innych

LEONA ZASACKIEGO w Petrokowie,

Mikołajewski plac (Nowy Rynek) dom W-go Łaguny Nr. 11, która, jak również zawsze świéże wiedeńskie prasowane **DROŻDŻE** po cenach umiarkowanych Szanownéj Publiczności poleca. (3—1)

HANDEL WIN, HERBATY, DELIKATESÓW I TOWARÓW KOLONIJALNYCH

FRANCISZKA ZASACKIEGO

W PETROKOWIE

przy placu Maryjańskim (Stary rynek), obok hotelu W. Michaleckiego, w domu ss-rów Jabłońskiego,

na bieżący post poleca Szanownéj Publiczności:

ŚLEDZIE **Łososiowe, w Rulądzie, Ziołowe, Opiekane** (Bratheringe), **Marynowane.** **WĘGORZE** marynowane i wędzone,— **SARDYNKI RUSKIE** (Rewolwery),— **BIKLINGI,— SPROTY,— FLUNDRY,— SIELAWY, MINOGI,— KAWIOR** ziarnisty i prasowany,— jak również **HERBATĘ** renomowanéj firmy **Bazyli Perłow i S-wie w Moskwie,** — **WINA** Węgierskie, Francuzkie białe i czerwone, Hiszpańskie, Reńskie i inne, — **BULIJON** Kleczkowskiego, Francuzki i Wołyński, — **SÉRY** w różnych gatunkach, — **WÓDKI,— LIKIERY,— ARAKI** krajowe i zagraniczne,— **MIÓD** praśny i do picia w butelkach na różne ceny,— **TOWARY KOLONIJALNE** ciągle świéże, jak również wszelkie towary wchodzące w zakres handlu kolonijalnego.

W urządzonéj przy tymże handlu

RESTAURACYI

podaje się w każdéj porze gorące jedzenia i objady na zamówienia lub à la carte.

(3—3)

W drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca **Antoni Poręboski.**